

# Lek na służbę zdrowia?

SŁUŻBA ZDROWIA | ANNA WITTENBERG

Miejska spółka zarządzająca stołecznymi zakładami opieki zdrowotnej – to pomysł ratusza na uzdrowienie sytuacji w szpitalach i przychodniach. – Dobrze, że jakaś koncepcja się pojawiła. Ale takie rozwiązanie budzi wiele zastrzeżeń – oceniają dyrektorzy lecznic

**P**onad 168 mln zł długu, nieskuteczny nadzór miasta, fundusze na inwestycje zależące jedynie od dotacji przyznawanych przez Radę Warszawy i nieuregulowany stan prawny nieruchomości należących do lecznic – to główne problemy stołecznej służby zdrowia.

– Sytuacja jest zła, zostaliśmy postawieni pod ścianą – przyznaje wiceprezydent Jarosław Kochaniak odpowiedzialny za zdrowie. – Dlatego musimy działać szybko i systemowo. Przygotowaliśmy projekt, który może rozwiązać problemy miejskich placówek.

## Spółka ponad szpitalami

Ratusz zamierza utworzyć spółkę prawa handlowego, w której miasto będzie miało 100

proc. udziałów (nie będzie to zatem prywatyzacja). Mają do niej dobrowolnie przystępować szpitale, przychodnie i zakłady opiekuńczo-lecznicze, dla których miasto jest założycielem. Następnie spółka utworzy z nich jeden niepubliczny zakład opieki zdrowotnej (NZOZ) lub kilka takich placówek.

– Dla tych podmiotów nastąpi konsolidacja funkcji administracyjnych, finansowych czy takich działań jak prowadzenie kuchni i sprzątanie. Szpitale wreszcie skupią się na leczeniu, a nie na zajmowaniu się administracją – tłumaczy Kochaniak.

Głównym profitem dla placówek będzie ich oddłużenie.

– Jeśli zakład opieki zdrowotnej (ZOZ) zdecyduje się na przystąpienie do spółki, wniesie do niej zarówno swój majątek, jak i zadłużenie. Spółka przejmie długi i natychmiast je spłaci, zaciągając kredyt lub

wypuszczając obligacje – tłumaczy wiceprezydent

Jak dodaje, ZOZ-y wchodzące w skład spółki uda się połączyć wspólną siecią informacyjną. Dzięki niej uda się także skoordynować zakupy sprzętu i remonty oddziałów.

– Poza tym kilka podmiotów będzie miało większą siłę w negocjacjach z Narodowym Funduszem Zdrowia, a także z kontrahentami dostarczającymi leki czy środki opatrunkowe – przekonuje Kochaniak.

Zdaniem wiceprezenta, takie działania poprawią jakość usług medycznych. W założeniu miejskie placówki muszą być bowiem konkurencyjne w stosunku do prywatnych lecznic. Na razie, jak wynika z badań przeprowadzonych na zlecenie miasta przez SMG/KRC, co drugi warszawiak twierdzi, że publiczna służba zdrowia źle funkcjonuje.

## „Tak”, ale ostrożnie

Pomysł utworzenia miejskiej spółki wiceprezydent Kochaniak przedstawił wczoraj dyrektorom szpitali i radnym z komisji zdrowia.

– To dobrze, że wreszcie pojawiła się jakaś koncepcja na stołeczną służbę zdrowia. Jednak dopiero zobaczymy, czy to jest dobre rozwiązanie – komentuje Adam Doliwa, dyrektor Szpitala Wolskiego.

Inni dyrektorzy byli również ostrożni w ocenie. – Może za-

miast jednej spółki warto powołać kilka. Np. jedną dla ginekologii, kolejną dla kardiologii? – zastanawia się Wojciech Puzyrna ze Szpitala św. Zofii.

– Powodzenie projektu będzie zależało od uzgodnień z załogami placówek i radnymi. Na razie ciężko jednak o nim mówić, bo prezydent przedstawił nam bardzo mało konkretnych – zauważa Paweł Obermeyer ze Szpitala Praskiego.

Przewodniczący miejskiej komisji zdrowia Bartosz Dominiak (SDPL) dostrzega w projekcie wiele zagrożeń.

– Takiej centralizacji nie było nawet w PRL – żartuje. I dodaje już poważnie: – W jednej spółce znajdą się nagle złe i dobre szpitale, więc pojawia się problem równania w dół. Poza tym taki konglomerat z pewnością będzie rodził trudności w zarządzaniu nim. Choćby dlatego, że prezydent straci nad spółką

kontrolę – wszystkie kompetencje przejmie zarząd lub rada nadzorcza.

## Nie czekając na Sejm

Kochaniak chciałby, aby prace nad rozwiązaniem zaczęły się w październiku.

– W tej chwili rozpoczęliśmy konsultacje dotyczące projektu. Teraz przez dwa, trzy miesiące będę rozmawiał o naszym pomysle z dyrektorami, związkami zawodowymi i radnymi – mówi wiceprezydent.

Ratusz chce prowadzić prace nad projektem, nie czekając na sejmową reformę służby zdrowia. – Nie mamy pewności, że ustawy przygotowane przez Ministerstwo Zdrowia przejdą przez Sejm, Senat i nie spotkają się z prezydenckim wetem – tłumaczy Kochaniak. – A na czekanie z założonymi rękami nie mamy już czasu – dodaje. ■

Najwięcej korzyści osiągną zadłużone szpitale: Praski, na Solcu i Grochowski

**PAWEŁ OBERMEYER**  
SZEF SZPITALA PRASKIEGO